

Adam Norbert Jaruga  
(Akademia Jana Długosza, Częstochowa)

### Walka z pożarami na ziemiach polskich od czasów najdawniejszych do XX w.

Od początku dziejów ludzkości ogień towarzyszył człowiekowi jako źródło światła i ciepła, w nim też upatrywano wielkie zagrożenie życia. Pierwsze ślady używania ognia przez człowieka sięgają około 2 milionów lat p.n.e.<sup>1</sup>

Według mitologii greckiej ogień jest darem Prometeusza, który wykradł go bogom i nauczył ludzi posługiwać się nim. Ogień znacznie zmienił oblicze życia ludzi, którzy potrafili go zastosować w codzienności i gospodarce, w miarę wzrostu jego zastosowania i rozpowszechnienia w życiu rosło też zagrożenie i strach przed płomieniami trawiącymi nie tylko dorobek, ale i życie.

Pożary od wieków były zmartwieniem ludzkości, od wieków też człowiek szukał sposobów na walkę z nimi. Pierwszą, znaną historykom próbą zabezpieczenia majątku przed ogniem, było utworzenie przez prefekta Egnatiusa Rufusa w 24 r. p.n.e. prywatnej straży ogniowej. Bogaci Rzymianie chętnie powielali te wzory i na większych posesjach tworzyli ze swych niewolników grupy odpowiedzialne za bezpieczeństwo pożarowe<sup>2</sup>.

Natomiast pierwszą historyczną, na ów czas profesjonalną formacją pożarniczą wyspecjalizowaną w gaszeniu pożarów, była zorganizowana w 6 r. n.e. przez Oktawiana Augusta w Rzymie *militia vigi-*

---

<sup>1</sup> O. Jabłoński, F. Strzemiecki, G. Pladzyk, *ABC strażaka ochotnika. Podręcznik szkolenia młodzieżowych i harcerskich drużyn pożarniczych*, Gdańsk 1998, s. 6.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 6.

lum. Jednostka odpowiedzialna za bezpieczeństwo pożarowe w mieście, a uważana za część składową ówczesnej armii<sup>3</sup>.

Liczyła około 7000 ludzi, dzieliła się na siedem kohort rozlokowanych w siedmiu punktach miasta. Na jej czele stał urzędnik noszący tytuł komendanta straży, mianowany przez cesarza. Podstawowymi narzędziami do walki z ogniem były drabiny, bosaki, tłumice, płachty nasączone wodą, stosowano też poduszki i materace dla ratowania ludzi zamieszkujących wyższe kondygnacje. Zespoły pożarnicze podzielone były funkcjami na sikawkowych, wodonoszy, sygnalistów, lekarzy, archiwistów i kasjerów<sup>4</sup>.

Dziś historycy potwierdzają, iż niedługo potem podobne straże powstały w kilku innych miastach, m.in. w: Neapolu, Konstantynopolu, Aquincum (dzielnica dzisiejszego Budapesztu). Około 400 r. już wszystkie duże miasta cesarstwa posiadały własnych wigilów<sup>5</sup>.

W średniowiecznej Europie nie bazowano na doświadczeniu zdobytym przez strażaków cesarstwa rzymskiego. Temat ten nie był pojęty jako problem zbiorowości. Przez długi czas brakowało zorganizowanych drużyn specjalizujących się w gaszeniu pożarów. Walka z ogniem była wówczas jedynie chaotycznym zrywem mieszkańców zagrożonej miejscowości.

Tak było przynajmniej do początku XII w. Wówczas zaczęto wydawać pierwsze przepisy pożarowe określające rodzaj sprzętu przeciwpożarowego, który powinien znajdować się do dyspozycji mieszkańców na wypadek zagrożenia. Pierwsze takie rozporządzenia wydano w Londynie (1189), następne w Augsburgu (1276), Wiedniu (1278) i Monachium (1371)<sup>6</sup>.

Podstawowymi narzędziami do walki z ogniem były wówczas: drabiny, wiadra, tłumice, bosaki, topory, płachty namoczone wodą. Nowością było natomiast zastosowanie szprycy – długiej drewnianej rury, zwężonej u wylotu z tłokiem wewnątrz, której działanie podobne było do działania strzykawki – poprzez odciągania tłoka zasysano

---

<sup>3</sup> P. Grabowski, *Strażacy z Wiecznego Miasta*, „Przegląd Pożarniczy” 2005, 12, s. 28-29.

<sup>4</sup> W. Jabłonowski, *Jak dawniej gaszono pożary*, „Przegląd Pożarniczy” 1999, 11, s. 53-56.

<sup>5</sup> O. Jabłoński, F. Strzemiecki, G. Pladzyk, *op. cit.*, s. 6.

<sup>6</sup> G. Pielacha, K. Pielacha, *100 lat Ochotniczej Straży Pożarnej w Rykach (1911–2011)*, Ryki 2011, s. 17.

do szprycy dużą dawkę wody, następnie całe urządzenie przenoszono pod zarzewie ognia i, wciskając tłok, wypychano wodę do ognia<sup>7</sup>.

Na ziemiach polskich szczególnie trudno było uniknąć płomieni ze względu na łatwopalną zabudowę, zwłaszcza ciasnych miast i wsi, które przynajmniej do czasów późnego średniowiecza były w większości drewniane<sup>8</sup>.

Drewno jako materiał budulcowy przestało dominować w polskich miejscowościach dopiero w XIX w., wówczas było ono wypierane przez cegłę i kamień<sup>9</sup>. Przyczynami pożarów wielokrotnie były też dachy kryte gontem lub strzechą oraz nieznamość zastosowania komina, co sprawiało, że nic nie osłaniało płomieni paleniska od łatwopalnej strzechy.

W dużych miastach poważnym niebezpieczeństwem była ciasna, łatwopalna infrastruktura wokół rynków, szczególnie drewniane kramy i bazyry, które otaczały ratusz<sup>10</sup>. Taki krajobraz można było dostrzec w Warszawie czy Krakowie, gdzie ratusze na rynku Starego Miasta, do XIX w., były obudowane kramami i warsztatami rzemieślniczymi oraz niezliczoną liczbą drewnianych prowizorycznych przybudówek<sup>11</sup>.

W XVI w. w polskich miastach nadal przeważały w dużej liczbie drewniane domy kryte słomą. Niektóre budynki nie posiadały szyb, a otwory okienne zabezpieczone były samymi okiennicami, oczywiście również drewnianymi.

Dla przykładu mieszczenie z Krakowa przystąpili do przeobrażenia miasta dopiero w połowie XVI w. Wówczas zamiast domów zewnętrznie ubogich, często z drewnianymi elementami, powstawać zaczęły budynki w pełni murowane, zdobione kamieniczki z renesansowymi, bogatymi portalami i dziedzińcami, zaleconymi uchwałą rady miejskiej z 1544 r. jako osłona przeciwpożarowa<sup>12</sup>.

Dzięki temu wiele polskich miast stawało się piękniejszymi, a zarazem bezpieczniejszymi niż jeszcze kilka lat wcześniej, ale takie zmiany były jedynie kroplą w morzu przeciwpożarowych potrzeb.

---

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 5.

<sup>8</sup> J. R. Szaflik, *Dzieje Ochotniczych Straży Pożarnych*, Warszawa 2001, s. 5.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 6.

<sup>10</sup> J. S. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI–XVIII*, Kraków 1932, 1, s. 207–208.

<sup>11</sup> S. Herbst, *Encyklopedia Warszawy*, Warszawa 1975, s. 23–25.

<sup>12</sup> J. Dąbrowski, *Kraków, jego dzieje i sztuka*, Warszawa 1965, s. 213.

Bowiem w takim kształcie miasta nadal borykały się z licznymi pożarami.

Płomienie dosięgały nie tylko małych miast czy wsi, ale i największych skupisk jak: Kraków, Warszawa, Lwów, Poznań, Lublin oraz wiele innych<sup>13</sup>.

W kronice klęsk elementarnych Antoniego Walawendera odnotowano w latach 1450-1586 aż 539 pożarów zbiorowych dotyczących polskie miasta. Niosły one za sobą olbrzymią liczbę strat. W 81 z nich spłonęło 1/3 miast, w 18 ucierpiała 1/2 miast, a w 77 spłonęło ponad połowę miast<sup>14</sup>.

Zjawisko było niezwykle niekorzystne, nie tylko dla pojedynczego człowieka, ale i całego państwa, bowiem wielokrotnie rodziny, tracąc w płomieniach cały dorobek życia, nie były w stanie sprostać dodatkowemu ciężarowi opłacenia podatku, cierpiał zatem skarb państwa, co musiało się przełożyć na zainteresowanie tematem możnych i władców. Zaowocowało to uchwaleniem tzw. porządków ogniowych, które wzorowane były na podobnych przepisach istniejących w ówczesnych miastach Europy Zachodniej. Udoskonalone i poprawione przetrwały aż do końca Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Pierwszym przykładem prawodawstwa przeciwpożarowego w naszym kraju były wprowadzone przez krakowską Radę Miasta w latach 1374 i 1375 zakazy, które były próbą ratowania ludzi i ich mienia przed niebezpieczeństwem, jakie niósł ze sobą pożar. Dla nieostrożnych, nie stosujących się do wytycznych wprowadzono surowe sankcje<sup>15</sup>.

Wielokrotnie modyfikowany krakowski „porządek ogniowy” nakładał na mieszkańców obowiązek posiadania narzędzi do walki z ogniem: wiader i kadzi oraz bosaków do zrywania dachów. Natomiast rzemieślnicy, którzy swój fach wiązali z wodą, zobowiązani byli jako pierwsi dotrzeć na miejsce niebezpiecznego zdarzenia. Spo-

---

<sup>13</sup> J. R. Szaflik, *op. cit.*, s. 12.

<sup>14</sup> A. Walawender, *Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w latach 1450-1586*, Lwów 1935, s. 82.

<sup>15</sup> *Najstarszy zbiór przywilejów i wilkierzy miasta Krakowa*, Kraków 1936, dok. nr 6, s. 24, dok. nr 9, s. 25; K. Wyszynacki, *Z dziejów straży ogniowej w Polsce*, „Rocznik Związku Floriańskiego” 1917, 1, s. 10; T. Olejnik, *Towarzystwa Ochotniczych Straży Ogniowych w Królestwie Polskim*, Warszawa 1996, s. 15; J. R. Szaflik, *Dzieje ruchu strażackiego do 1918 roku*, [w:] *Z dziejów Ochotniczych Straży Pożarnych. Zeszyty Historyczne Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej*, red. A. Kołodziejczyk, Warszawa 1996, s. 9.

śród mieszczan wybierano rurmistrza<sup>16</sup>, który w razie pożaru dowodził akcją ratunkową<sup>17</sup>.

Podobne zobowiązania dotyczyły mieszkańców innych miast, które wzorowały się na powstałym już prawodawstwie. Przykładem może być Wilno (1536), podkrakowski Kazimierz (1554), Sieradz (1587), Rzeszów (1599), Wolbórz (1713), Ostrów Wielkopolski (1752) i wiele innych<sup>18</sup>.

Nie inaczej postąpiono w Poznaniu. W 1544 r. tamtejszy magistrat skopiował prawo z już wspomnianych, poszerzając je o tzw. regulamin ochrony przeciwpożarowej polegający na rozciągnięciu obowiązków na organizację cechową, przypisując każdej z nich obowiązek ochrony przed ogniem innej dzielnicy miasta. Pomysł ten nie był nowatorski, zaczerpnięty został z ówczesnego Paryża<sup>19</sup>.

Niedługo potem, począwszy od 1554 do 1560 r., przepisy dotyczące ochrony przeciwpożarowej wydawał ówczesny właściciel Tarnowa – hetman Jan Tarnowski. Były to modyfikowane kilkakrotnie instrukcje zachowania w przypadku zagrożenia pożarowego dla mieszkańców miasta<sup>20</sup>.

W 1577 r. ukazało się wiekopomne dzieło Andrzeja Frycza Modrzewskiego *O poprawie Rzeczypospolitej*. Autor poruszył w nim kwestię bezpieczeństwa ogniowego w dwóch rozdziałach: *O urzędnikach nad budowami* i *O unikaniu i gaszeniu pożarów*. Prócz cennych wskazówek, zwrócił uwagę na konieczność przechowywania przez właścicieli budynków sprzętu do gaszenia: drabiny, osęka, płachty do gaszenia, siekiery, wiadra i kadzi z wodą.

Ważnym, poruszonym przez autora problemem było też naświetlenie tematu samej organizacji gaszenia pożaru. Proponował on utworzenie specjalnych oddziałów do walki z ogniem z wybiera-

---

<sup>16</sup> Rurmistrz – osoba stojąca na czele grupy gaszącej pożar, wielokrotnie wyznaczony urzędnik lub pracownik magistratu. Nazwa pochodzi od rury, pierwowzoru ręcznej sikawki, szprycy (działającej na zasadzie podobnej do strzykawki), do której wlewano wodę, przenoszono w miejsce objęte pożarem i przepychano pod ciśnieniem na ogień.

<sup>17</sup> L. Lepsi, S. Tomkowicz, *Kraków. Jego kultura i sztuka*, „Rocznik Krakowski” 1904, 6, s. 56.

<sup>18</sup> J. Ptaśnik, *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce*, Warszawa 1949, s. 386-387.

<sup>19</sup> P. Matusik, *Bogu na chwałę ludziom na pożytek. 120 lat poznańskiej straży pożarnej*, [s.l., s.n.] s. 12.

<sup>20</sup> T. Olejnik, *op. cit.*, s. 55.

nymi corocznie starszymi (naczelnikami), odpowiedzialnymi za przygotowanie wyżej wymienianych jednostek.

Ponadto, według tego projektu, ludzie zmagający się z ogniem winni być podzieleni na trzy pododdziały: toporników (wyposażonych w siekiery i topory do rozbijania płonących elementów), wiadrovníków (mających do dyspozycji wiadra z wodą), pododdział wodny (jego zadaniem była aprowizacja, dostarczenie wody w celu sprawnej walki z ogniem).

Nie omieszkał Modrzewski wspomnieć również o karach, jakie należałoby wprowadzić za niewywiązanie się z powierzonych obowiązków. I tak: za nieprzybycie na miejsce pożaru oraz za nieudostępnienie narzędzi groził karą pieniężną, natomiast za niedopełnienie urzędu przez starszego, autor proponował wygnanie go z miasta i konfiskatę majątku<sup>21</sup>.

Powyższa idea Modrzewskiego była nowatorskim spojrzeniem na temat walki z pożarami. Autor zdecydowanie wyszedł przed szereg, proponując wiele nowatorskich rozwiązań, które powszechnie przyjęły się i na ziemiach polskich zostały dostrzeżone. Jego idee w tym temacie okazały się wyprzedzić o wiele lat epokę, w której żył literat. Dopiero w dziesięć lat po jego śmierci mieszczanie sieradzcy powołali miejską straż ogniową, która swym kształtem organizacyjnym przypominała tę, którą on zaproponował. Podobne rozwiązania wprowadzono już dużo później, z różnymi skutkami, w innych miastach, jak choćby we Lwowie, Lublinie, Krakowie i Poznaniu<sup>22</sup>.

W 1588 r. powstał *Porządek około gaszenia* Anzelma Gostomskiego, wojewody rawskiego. Był to jeden z pierwszych dokumentów o tematyce traktującej o walce z ogniem. Według zamieszczonych w nim przepisów, w każdym domu należało wybrać mężczyzn, spośród których należało podzielić obowiązki na wypadek powstania pożaru. Powstałe wówczas grupy miały się specjalizować w jednym tylko sposobie walki z żywiołem. Jedni mieli być uzbrojeni w siekiery, drudzy w haki, a jeszcze inni w sikawki, wiadra, drabiny i cebry. Autor

---

<sup>21</sup> A. F. Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej*, Warszawa 1953, s. 162-163, 263-264; T. Olejnik, *A.F. Modrzewski – prekursor polskiego pożarnictwa*, „Przegląd Pożarniczy” 1985, 7, s. 13-14; A. Kołodziejczyk, *Źródła do dziejów Ochotniczych Straży Pożarnych*, cz. 1, [w:] *Z dziejów Ochotniczych Straży Pożarnych. Zeszyty Historyczne Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej*, t. 3, red. L. Bogdan, A. Kołodziejczyk, Warszawa 2003, s. 158-161.

<sup>22</sup> L. Zwolińska, *XXV-lecie Zawodowego Pożarnictwa w Sieradzu*, Sieradz 2003, s. 11.

stwierdził również konieczności karania osób, które nie stawiały się do pomocy przy walce z ogniem oraz nagradzaniu najaktywniejszych i najszybciej reagujących na wezwanie. Porządek ustalał też organizację ochrony mienia po pożarze. Polegała ona na zabezpieczeniu budynków przed rabusiami<sup>23</sup>.

Podobny układ i sposoby reagowania przedstawiał Jakub Kazimierz Haur w *Ekonomie ziemiańskiej*. Zaproponował powołanie ochrony przeciwpożarowej złożonej z rzemieślników. Przydzielił zadania poszczególnym cechom: tokarzom – sikawki, mieczownikom – worki skórzane, kowalom – oseki, bednarzom – naczynia z wodą, cieślom – siekiery. Wszyscy oni winni posiadać wymienione narzędzia i dbać o nie, a na wypadek opuszczenia miasta powinni oddać je innym mieszkańcom. Prócz tych grup, autor zalecił również wyznaczenie spośród mieszkańców oddziału, który miałby pilnować porządku na miejscu zdarzenia. Miało to oczywiście chronić dotkniętych i tak wielkim nieszczęściem pogorzalców przed złodziejami.

Nowatorskim zaleceniem Haura był pomysł przechowywania pojemników z wodą na saniach bądź w wozach na stałe pozostawionych w centralnej części miasta, od zaraz gotowych do użycia, co miało znacznie skrócić czas reakcji<sup>24</sup>. Ów pomysł był pierwszą próbą obarczenia odpowiedzialnością za stan kadzi i ciągle ich napełnianie ogółu społeczeństwa. W takiej działalności można upatrywać zalążka wspólnoty pożarniczej, która budować miała się w oparciu o urządzenia do walki z ogniem.

Kolejne próby podjęcia tego tematu usiłowano przeforsować w Warszawie poprzez uchwały z lat 1546, 1548, 1550. Były to porządki ogniowe, które nakładały na mieszkańców miasta obowiązek czynnego udziału w walce z ogniem. Dorosły warszawianin zobowiązany był stawić się do walki z żywiołem wyposażony w odpowiedni sprzęt. Ponadto, na każdej z ulic wyznaczony był jeden naczelnik, który koordynował działania, a pierwszych przybyłych do pożaru sownie nagradzano<sup>25</sup>.

Przepisy te zapewne funkcjonowały dobrze, bowiem w większym zakresie ich zmiana nastąpiła dopiero w 1614 r. Wprowadzono wów-

---

<sup>23</sup> A. Gostomski, *Gospodarstwo*, Wrocław 1951, s. 104; S. Rudziński, *Dawne regulaminy ogniowe*, „Przegląd Pożarniczy” 1938, 12, s. 391; J.R. Szaflik, *op. cit.*, s. 9.

<sup>24</sup> J. K. Haur, *Ekonomika Ziemiańska*, Kraków 1675, s. 78; S. Rudziński, *op. cit.*, s. 392.

<sup>25</sup> K. Wyszynacki, *op. cit.*, s. 10.

czas podział funkcji i obowiązków pośród mieszczan i rzemieślników. Do dowożenia wody wyznaczono rzeźników, słodowników i piekarzy. Bosaki i drabiny dostarczać mieli mularze, cieśle, rybacy i kowale. Stolarze, kołodzieje i stelmachy stawiać się winni do pożaru z siekierami. Natomiast kramarze, złotnicy, kuśnierze, krawcy, balwierze, szewcy, rymarze, siodlarze i pozostali musieli stawiać się z naczyniami na wodę lub sikawkami<sup>26</sup>.

Wartym zauważenia jest fakt, iż pomysł warszawskich władz miejskich nie był nowatorski, wcześniej funkcjonował w przynajmniej kilku miastach polskich, a potwierdza to uchwała rady miejskiej w Sieradzu pochodząca z 1587 r. Wyznaczała ona narzędzia, jakimi posługiwać się powinni podczas pożaru przedstawiciele poszczególnych cechów. Krawcy, kupcy i garbarze – toporami, propinatorzy, garncarze, piekarze, szewcy, tkacze – naczyniami na wodę, kowale i rzeźnicy – hakami, kapelusznicy i sprzedawcy soli – drabinami<sup>27</sup>.

W 1590 r. miał miejsce jeden z większych pożarów Poznania, bo dnia 11 czerwca Żyd Siekina, topiąc wosk w małym drewnianym domu, doprowadził do zaproszenia ognia, a w konsekwencji pożaru w całej żydowskiej dzielnicy. Doszczętnie spłonęło 160 budynków. Straty były tak duże, że król Zygmunt III Waza, na wniosek wpływowych mieszkańców Poznania, zwrócił uwagę na problematykę pożarową i dla zwiększenia bezpieczeństwa wydał specjalny dekret, którym zabronił odbudowywania drewnianych szop, budek i kramów w spalonej części miasta. Zamiast nich wzniesiono murowane domy kryte dachówką, dzięki czemu miasto zostało na półtora wieku uwolnione od wielkich pożarów<sup>28</sup>.

Ten na pozór mało ważny dokument stał się kamieniem milowym w dziedzinie bezpieczeństwa pożarowego i zwrócił uwagę na newralgiczny punkt polskich miast – ciasne ulice obudowane drewnianymi domami<sup>29</sup>.

Ciekawym dziełem, zwracającym uwagę na zagadnienia walki z ogniem, były *Artykuły prawa magdeburgskiego*, wydane w Krakowie w 1618 r. W jednym z rozdziałów szczególną uwagę zwraca notka o konieczności uchwalenia przez rady miejskie porządków ogniowych, które powinny być ściśle respektowane. *Artykuły* proponowały

---

<sup>26</sup> F. Giedroyć, *Porządek ogniowy w Warszawie*, Warszawa 1915, s. 2.

<sup>27</sup> W. Pogorzelski, *Sieradz*, Włocławek 1927, s. 12.

<sup>28</sup> P. Matusik, *op. cit.*, s. 5.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 40-41.



utworzenie stałego pogotowia strażackiego przy ratuszu, bądź w innej centralnej części miasta. Pozostałe wskazówki autor przytacza za wspomnianymi wyżej. Zwraca również uwagę na konieczność przechowywania w gospodarstwach podstawowego sprzętu do gaszenia i uczestnictwa wszystkich mężczyzn w zorganizowanej akcji walki z ogniem<sup>30</sup>.

Książę Karol Radziwiłł był jednym z tych, którym udało się zrealizować zawarte tam założenia. W jego dobrach, które leżały zarówno w Koronie, jak i na Litwie oraz Rusi, wprowadzono pełne przepisy przeciwpożarowe. We wsiach i miastach znajdował się sprzęt gaśniczy w postaci: bosaków, węborków skórzanych<sup>31</sup>, siekier, skór do osłaniania dachów. To wszystko skrzętnie rozdzielone było między chłopów. Ci z kolei podzieleni byli na oddziały dziesięciosobowe. Rolę dowódczą pełnił tzw. dziesiętnik, który to odpowiedzialny był za prowadzenie akcji gaśniczej<sup>32</sup>.

W miastach natomiast znajdowały się sikawki parokonne i czterokonne wraz ze stałą obsadą. Kiedy dzwon wybił na alarm, mieszkańcy biegli do pożaru z potrzebnym wyposażeniem. Dla tych najszybszych przewidziane były nagrody, z kolei tych ociągających się surowo karano<sup>33</sup>.

Dalej jeszcze w swych rozważaniach doszedł biskup Szaniawski w ordynacji dla miasta Wolborza z 1713 r., gdzie zaproponował, aby narzędzia do walki z ogniem przechowywać w jednym pomieszczeniu w centralnej części miasta tak, aby dostęp do nich był zawsze możliwy. Takiego miejsca nie można jeszcze uznać za remizę, ale sprzęt będący wspólnym majątkiem ogółu społeczeństwa to krok w przód w tworzeniu świadomej obrony przed ogniem<sup>34</sup>.

W tymże Wolborzu powstał dokument (*Ordynacja dla miasta Wolborza, dana przez biskupa A. K. Ostrowskiego z 1766 roku*),

---

<sup>30</sup> B. Groicki, *Artykuły prawa magdeburckiego*, Warszawa 1954, s. 93; T. Łepkowski, *Słownik Historii Polski*, Warszawa 1973, s. 375–376.

<sup>31</sup> Wębork – naczynie na wodę wykonane z drewnianych klepek lub pozszywane ze skóry.

<sup>32</sup> W. Pilawski, *Historia sikawek, motopomp i samochodów pożarniczych*, Warszawa 1994, s. 9-13.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 10-14.

<sup>34</sup> *Ordynacja dla m. Wolborza, dana przez biskupa K. F. Szaniawskiego z 1713 roku*, [w:] *Monumenta Historica Dioeceseos Vladislaviensis*, 1896, t. 13; S. Rudziński, *op. cit.*, s. 392.

w którym autor zalecał kilka ciekawych rozwiązań. Według niego miasto powinno posiadać:

- stróżów, którzy w godzinach nocnych odpowiadać mieli za alarmowanie mieszkańców na wypadek pożaru;
- kominarza, który odpowiadałby za czyszczenie kominów i ich kontrolę;
- w każdym domu powinna być na dachu umocowana drabina, zapewniająca łatwy dostęp do komina oraz pojemnik na wodę;
- na każde dziesięć domów, kosztem ich właścicieli, powinny znaleźć się dwa bosaki, kubel i beczka na wodę, sikawka ręczna, drabina przenośna, gotowe do użycia beczki napełnione wodą;
- w centralnej części miejscowości powinny działać przynajmniej dwie czynne studnie, utrzymywane na koszt magistratu<sup>35</sup>.

Duże zasługi dla rozwoju pożarnictwa i obrony przed pożarami oddał marszałek wielki koronny Stanisław Lubomirski (piastujący urząd w latach 1766–1783). Ogłosił on w 1779 r. *Porządek ogniowy dla Warszawy*, w którym zebrał wszystkie dotychczas stosowane wytyczne dla trębacza, stróżów, cechów. Niedługo potem, 18 grudnia 1784 r., przepis został powtórzony przez następcę Lubomirskiego, Michała Mniszcha, który dodał do niego jeszcze zakaz ogrzewania miejskich straganów rozżarzoną węglą przetrzymywaną w metalowych garnkach<sup>36</sup>.

W 1790 r. Teofil Wojciech Załuski, pan i dziedzic miasta Łask, ogłosił *Ordynację Miasta Dziedzicznego Łasku*. Zawarł w niej zbiór szczegółowych przepisów, m.in. na temat dozoru ogniowego. Na ich podstawie w mieście powstał urząd dozorczy ogniowego, który z pomocą dwóch poddozorców, kierował grupą wyznaczonych rzemieślników miejskich odpowiedzialnych za bezpieczeństwo pożarowe. Każdemu z członków tej grupy przypisane były odpowiednie role na wypadek zagrożenia. Organizacja ta istniała do 1900 r., kiedy to została zastąpiona przez Łaską Straż Ogniową<sup>37</sup>.

Tymczasem w Galicji zaczął obowiązywać pierwszy państwowy dokument nakładający na obywateli obowiązki w zakresie bezpieczeństwa przeciwpożarowego. Była to ustawa o policji ogniowej dla gmin wiejskich z dnia 28 sierpnia 1786 r. Tyczyła się między innymi

---

<sup>35</sup> S. Rudziński, *op. cit.*, s. 392.

<sup>36</sup> J. R. Szaflik, *op. cit.*, s. 26; T. Olejnik, *op. cit.*, s. 23.

<sup>37</sup> M. Okupiński, *Ochotnicza Straż Pożarna w Bilewie. Zarys monograficzny 1926-2007*, s. 14.

sposobu budowania domów i innych pomieszczeń gospodarczych oraz zachowania na wypadek ognia. Obszerna ustawa, dogłębnie lustrująca wszystkie niemal sfery życia wiejskiego, okazała się mało skuteczna, bowiem według wielu autorów nie była respektowana przez ludzi, a mimo to obowiązywała przez 105 lat, co świadczyć może o małym zainteresowaniu władz owym tematem<sup>38</sup>.

Tymczasem w 1787 r. ukazał się pierwszy przeciwpożarowy przepis normujący powinności cechów i mieszkańców Włocławka. Było to *Rozporządzenie Komisji Dobrego Porządku w Mieście Włocławku Roku 1787 Uczynione*, ich pomysłodawcą był właściciel miasta Józef Ignacy Rybiński – biskup kujawsko-pomorski. Ów akt prawny wprowadzał kilka zakazów dotyczących używania otwartego ognia, palenia tytoniu na ulicach i budowania m.in. browarów czy gorzelnii w obrębie miasta. Narzucał również na gospodarzy posesji obowiązek wyposażenia ich w sprzęt przeciwpożarowy.

Prezydent miasta z kolei zobowiązany był do wyznaczania osób, które miałyby dostęp do miejskich narzędzi pożarniczych i przy ich pomocy, w razie alarmu, zapobiegałyby rozprzestrzenianiu się ognia. Poza tym wprowadzono stałe warty nocne, sprawowane przez pojedyncze osoby. Co ciekawe, przepis obligował również do niezwłocznego przybycia na miejsce zdarzenia osobą funkcyjną – wójta lub prezydenta miasta – która miała przejąć dowództwo nad akcją gaśniczą<sup>39</sup>.

W 1792 r. magistrat krakowski wydał przepis, w którym nakazał przechowywanie w każdym domu, dworze, pałacu, kamienicy czy klasztorze naczyń napełnionych wodą, drabiny i sikawek ręcznych. Zakazywał również przechowywania na strychu nad pomieszczeniami mieszkalnymi łatwopalnych materiałów takich jak słoma czy siano<sup>40</sup>.

Niespełna dwa lata później, w 1794 r., ten sam magistrat zdecydował o zrzcuceniu odpowiedzialności za „obronę ogniową” na kongregację kupiecką, cechy oraz kominiarzy. Kongregacja wybierała spośród siebie sześć osób, które brały na siebie dowodzenie w akcjach

---

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 43.

<sup>39</sup> Z. J. Zasada, *Zarys dziejów włocławskiego pożarnictwa od chwili jego powstania do zakończenia II wojny światowej*, [w:] *Z dziejów Ochotniczych Straży Pożarnych. Zeszyty Historyczne Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej*, t. 5, red. J. Gmitruk, E. Walczak, Warszawa 2005, s. 110.

<sup>40</sup> J. R. Szaflik, *op. cit.*, s. 24.

ratunkowych. Tym samym na wieść o pożarze najmłodszy mistrz z każdego cechu winien natychmiast stawić się na miejsce zdarzenia. W późniejszym czasie za dowodzenie akcjami ratowniczymi i nadzór nad narzędziami gaśniczymi odpowiadali szprycmagiście lub inaczej zwani szprycmajstrówie (wynagradzani za swoją służbę przez władze miasta). Wiemy, że w 1816 r. było ich w Krakowie czterech<sup>41</sup>.

Wydany w 1802 r. *Porządek względem gaszenia pożarów w stołecznym mieście Krakowie* wyznaczał osobę, która odpowiadała za powiadamianie miasta o grożącym niebezpieczeństwie. Był to strażnik na wieży mariackiej, który w razie niebezpieczeństwa uderzał w dzwon i wywieszał czerwoną chorągiewkę, a wieczorem latarnię i oznajmiał przez trąbę o miejscu zdarzenia. Innowacją było natomiast rozmieszczenie, nielicznych co prawda, narzędzi gaśniczych w kilku dzielnicach miasta (w Warszawie uczyniono to dopiero w 1836 r.)<sup>42</sup>. Pozwoliło to na szybką reakcję w miejscach oddalonych od ratusza, gdzie dotychczas sprzęt był przechowywany<sup>43</sup>.

Prawdziwym przełomem w przepisach pożarniczych było wydanie przez władze Księstwa Warszawskiego, 9 maja 1810 r., zarządzenia nakładającego na mieszkańców wszystkich miast obowiązek czynnego uczestnictwa w gaszeniu ognia<sup>44</sup>.

Niedługo potem, 15 czerwca 1819 r., gen. Józef Zajączek, namiestnik królewski w Radzie Stanu, wydał na wniosek Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji rozporządzenie o utrzymywaniu przez wszystkich mieszkańców narzędzi do walki z ogniem na własny koszt. Według niego, każde miasto powinno mieć stróżów, którzy w godzinach nocnych odpowiadać mieli za alarmowanie mieszkańców na wypadek pożaru oraz kominiarza, który odpowiadałby za czyszczenie kominów i ich kontrolę. W każdym domu powinna być na dachu umocowana drabina, zapewniająca łatwy dostęp do komina, i pojemnik na wodę. Na każde dziesięć domów, kosztem właścicieli,

---

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 25.

<sup>42</sup> E. Boss, *Dzieje warszawskiej Straży Ogniowej (1836–1936)*, Warszawa 1937, s. 11-18.

<sup>43</sup> A. Chmiel, *Obrona ogniowa w Krakowie przed stu laty*, [w:] *Jubileuszowa Księga Pamiątkowa Krakowskich Straży Pożarnych 1873–1925*, Kraków 1925, s. 26-31.

<sup>44</sup> A. Okolski, *Wykład prawa administracyjnego obowiązującego w Królestwie Polskim*, Warszawa 1980, s. 26-27; T. Olejnik, *Podstawy prawne działalności stowarzyszeń pożarniczych w Królestwie Polskim*, „Muzealny Rocznik Pożarniczy” 1992, 3, s. 5-6.

powinny znaleźć się dwa bosaki, kubel i beczka na wodę, sikawka ręczna oraz drabina przenośna. Przepis dotyczył też liczby dużych sikawek węzowych przypadających na każde 100–150 domów<sup>45</sup>.

Zapewne, aby mieszkańcy i władze poszczególnych miast mogli w pełni respektować powyższe prawo, musiano by przeznaczyć na ten cel duże środki finansowe. Szczególnie dla małych gmin byłoby to sporym obciążeniem. Dlatego też w większości miast było to martwe, przez nikogo nierespektowane prawo, tym bardziej, że władze centralne nie naciskały na jego przestrzeganie i poprzestały na zapisie.

Potwierdzają to dane z 1839 r. Niemal ćwierć wieku po wydaniu tych przepisów aż 107 miast Królestwa nie posiadało sikawek, a w pozostałych 347 miastach znajdowało się ich zaledwie 497<sup>46</sup>.

Kolejny raz sprawami bezpieczeństwa przeciwpożarowego Rada Administracyjna Królestwa Polskiego zajęła się w 1836 r., wyznaczając obowiązkowy sprzęt przeciwpożarowy dla wsi. Natomiast Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych, poprzez rozporządzenia wydane w 1835 i 1843 r., uregulowała sprawę pobierania składek na zakup sprzętu pożarniczego<sup>47</sup>.

Inaczej przedstawiała się sytuacja na ziemiach polskich należących do zaboru pruskiego. Pierwsze szczegółowe zasady organizacji ochrony przeciwpożarowej wydane zostały w 1794 r. jako część Ogólnopruskiego Prawa Krajowego. W drugiej części dokumentu ochrona ta została całkowicie podporządkowana władzy policyjnej. Dopiero w połowie XIX w. nastąpiła kontynuacja myśli i rozwoju pożarnictwa. Wszystko za sprawą ustaw z 11 marca 1850 i 30 maja 1853 r.<sup>48</sup>

Ustawy te zawierały szczegółowe przepisy prawa ziemskiego, zrzucające na gminy obowiązek posiadania lub organizacji ochotniczej albo przymusowej zawodowej straży pożarnej, tzw. Pflicht-Feuerwehren. Organizowane one były przez władze we wszystkich większych miejscowościach, co wynikało ze wspomnianych przepisów. Do służby w nich obowiązani byli mężczyźni pomiędzy osiemnastym a pięćdziesiątym rokiem życia, zamieszkujący na obszarze danej gminy. Od służby zwolnieni byli jedynie urzędnicy, nauczyciele, le-

---

<sup>45</sup> T. Olejnik, *Towarzystwa Ochotniczych Straży...*, s. 24.

<sup>46</sup> Idem, *op. cit.*, s. 25.

<sup>47</sup> Idem, *Podstawy prawne...*, s. 7.

<sup>48</sup> H. Witecka, *Z dziejów ochrony przeciwpożarowej na Śląsku do 1939 roku*, „Muzealny Rocznik Pożarniczy” 1990, 1, s. 27-28.

karze, weterynarze i aptekarze, duchowni, wojskowi i niepełnosprawni<sup>49</sup>.

Z tego powodu straże ochotnicze na ziemiach zaboru pruskiego do połowy XIX w. były rzadkością, a jeśli już istniały, to były ochotniczymi tylko z nazwy, bowiem ich funkcjonowanie było całkowicie podporządkowane lokalnym władzom, a jej członkowie byli prawnie zmuszani do wykonywania określonych świadczeń, za co nie otrzymywali wynagrodzeń<sup>50</sup>.

Liczba tych jednostek sukcesywnie wzrastała począwszy od lat siedemdziesiątych XIX w., a przede wszystkim na początku XX w. Ponadto, na ziemiach zaboru pruskiego od 1853 r. wszystkie jednostki pożarnicze znalazły się pod zwierzchnictwem Niemieckiego Związku Straży Pożarnych, który zaprojektował podstawy prawne powoływania prowincjonalnych związków. Na ich bazie, w 1863 r., powstał Związek Towarzystw Pożarniczych i Ratunkowych oraz Komun Miast i Wsi Śląska i Poznańskiego<sup>51</sup>.

Ów związek podzielił się na trzy samodzielne organizacje: Prowincjonalny Związek Straży Pożarnych Prowincji Poznańskiej, Prowincjonalny Związek Straży Pożarnych Prowincji Śląskiej (z siedzibą we Wrocławiu), Zachodniopruski Prowincjonalny Związek Straży Pożarnych (z siedzibą w Gdańsku). Mnogość powstających związków pożarniczych nie gwarantowała jednak ujednoczonych uregulowań dotyczących funkcjonowania straży pożarnych oraz zasad ich finansowania, wyposażenia, procedur postępowania, koncepcji i roli<sup>52</sup>.

Wszystkie przepisy powstałe do początków XX w. nie zagwarantowały jednak skutecznej ochrony. Były jedynie naniesioną na papier teorią nie wdrażaną w życie. Dowodem na to jest wygląd dziewiętnastowiecznych miast w Królestwie. Składały się one w większości z drewnianych budynków, a wspomniany już powyżej Kraków jako jedno z większych ówczesnych skupisk ludzi około 1850 r. liczył niepełna 1700 budynków w dużej mierze drewnianych, z olbrzymią

---

<sup>49</sup> W. Koenig, *Chronik von Siemianowitz, Laurahütte, Fannygrube Und Georgshütte*, Laurahütte 1902, s. 396; J. Siebel, *Zawodowa Straż Pożarna w Katowicach 1903-2003*, Katowice 2003, s. 5.

<sup>50</sup> J. R. Szaflik, *op. cit.*, s. 136.

<sup>51</sup> W. Pilawski, *Chronologia powstawania OSP na ziemi polskich w latach 1845-1890*, Warszawa 1998, s. 10; J. Łamaszewski, *Prowincjonalny Związek Straży Pożarnych w Poznaniu oraz związki straży pożarnych woj. poznańskiego do 1939 roku*, „Muzealny Rocznik Pożarniczy”, 1990, 1, s. 62.

<sup>52</sup> „Strażak Śląski” 1928, 3, s. 91.

liczbą szop, komórek, składzików, a istniejące już budynki murowane pokryte były drewnianymi gontami. Wszystko to stwarzało olbrzymie zagrożenie pożarowe<sup>53</sup>.

## Summary

### **Fighting fire on Polish territories since time immemorial to the 20th century**

This article is on fighting the fire and attempts to settle legally fire control on Polish territories (the author describes legislation not only in The Kingdom of Poland but in the Austrian and Prussian Partitions as well, providing examples of the biggest towns) since time immemorial to the beginning of the 20th century. Comparing at the same time the development of fire control in the rest of Europe since ancient times.

It deals with all essential in Polish history legal instruments on fire safety and following duties carried by city and country dwellers beginning with an ordinance issued by Cracow municipal council in 1374 saying how to protect against fire and how to fight it through Andrzej Frycz Modrzewski's *Commentariorum de Republica emendanda libri quinque* and ending with the regulations dating back to The Duchy of Warsaw and The Kingdom of Poland.

---

<sup>53</sup> J. Demel, *Pożar Krakowa 1850 roku*, „Rocznik Krakowski” 1952, 32, z. 3, s. 62.